Cena 5 zł. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 4 SIERPNIA 1949 ROKU | Nr 212 (1124)

Wrogowie rozbrojenia

Komisja Zbrojeń klasycznych przy ONZ zawiesiła swą działalność, przyjmując 8 głosami przeciwko 3 (ZSRR, Ukraina i Egipt) plan francuski, który ogranicza się do zbierania informacji o siłach zbrojnych i uzbrojeniu klasycznym członków ONZ, nie rozwiązując w ogóle zagadnienia redukcji zbrojeń.

Na posiedzeniu komisji w dniu 1 sierpnia br. zabrał głos przedstawiciel ZSRR, Carapkin, który poddał ostrej krytyce t. zw. plan francuski.

Związek Radziecki — stwierdza z naciskiem przedstawiciel ZSRR — prowadząc konsekwentnie politykę zmierzającą do utrwalenia pokoju, zdecydowanie domaga się poczynając od roku 1946 zakazu broni atomowej i ograniczenia zbrojeń.

Wszystkie praktyczne propozycje w sprawie redukcji zbrojeń pochodziły od Związku Radzieckiego. Przedstawiciel USA nie może przytoczyć ani jednego wypadku, kiedy Stany Zjednoczone proponowały ograniczenie zbrojeń.

Jeśli opierać się na faktach, stanie się jasnym dla każdego, że to właśnie Stany Zjednoczone sabotują sprawę ograniczenia zbrojeń, dążąc do zrealizowania swej szaleńczej idei hegemonii światowej.

Po czyjej stronie przewaga?

71 krajów walczy o pokój

Izolowana garstka podżegaczy pragnie wojny

2-go października — Międzynarodowym Dniem Walki o Pokój



PROF. JOLIOT CURIE przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Obrońców Pokoju.

Biuro Stałego Komitetu Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju przekazało dla opublikowania w prasie komunikat, który głosi:

„29 lipca w Paryżu odbyło się posiedzenie biura Stałego Komitetu Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju w obecności delegacji sekretariatu Światowej Federacji Związków Zawodowych, Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet, Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej ,a także przedstawicieli ruchu zwolenników pokoju krajów Ameryki Łacińskiej, znajdujących się obecnie w Paryżu.

Na posiedzeniu tym wysłuchano informacji wiceprzewodniczącego Biura D'Arbousier **o pomyślnym rozwoju** od czasu zakończenia prac Światowego Kongresu, **ruchu w obronie pokoju w 71 krajach,** z którymi komitet Światowego Kongresu utrzymuje obecnie stały kontakt.

D'Arbousier podkreśla znaczenie mającej się odbyć **konferencji zwolenników pokoju w Związku Radzieckim.** Jak wiadomo, konferencja ta ma być przeprowadzona w Moskwie z końcem sierpnia 1949 roku. Oprócz tego podkreślił on znaczenie zwołania **amerykańskiego Kontynentalnego Kongresu w Obronie Pokoju,** którego przeprowadzenie planowane jest na **5—10 września 1949 roku** w Mexico City. Postanowiono udzielić wszechstronnego poparcia temu kongresowi ze strony Stałego Komitetu Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju.

Po wysłuchaniu sprawozdania wiceprzewodniczącego biura Stałego Komitetu Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju Louis Sailanta o Międzynarodowym Dniu Walki o Pokój, w związku z uchwałą powziętą na II Światowym Kongresie Związków Zawodwych, Biuro postanowiło **zalecić datę 2 października jako Międzynarodowy Dzień Walki o Pokój.**

Decyzja w sprawie daty podlega ostatecznemu zatwierdzeniu po uzgodnieniu z narodowymi komitetami zwolenników pokoju".

Kto zwycięży?

Murarze łódzcy

wyzwali kolegów z Bielska

Przed kilku dniami przy budowie bloków mieszkalnych dla kopalni „Jowisz" w Wojkowicach Komornych koło Będzina zespół murarski oddziału 6 PPB Bielsko ustanowił nowy rekord Polski. Trójka w składzie: murarz Karol Jakubiec oraz pomocnicy Jan Urbański i Karol Dyczek ułożyła 37.818 cegieł, wykonując 96,97 m. sześciennych muru. Stanowi to 2.610 procent normy!

Łódzkie zespoły murarskie PPB pozazdrościły sukcesu swym kolegom z Bielska i wyzwały ich do współzawodnictwa. Odbędzie się ono w Łodzi jeszcze w tym miesiącu na terenie budującej się szkoły przy ul. Wólczańskiej 171-173.

Na budowli łódzkiej rozegra się więc interesująca walka o tytuł mistrza trójek murarskich w Polsce. Siły swe zmierzą najlepsza łódzka trójka PPB z najlepszą trójką PPB z Bielska. (s)

Źle się dzieje w „Unii Zachodniej"!

Dzienniki francuskie w korespondencjach z Londynu donoszą, że w toku rozmów między generałami amerykańskimi i brytyjskimi ujawniły się poważne różnice zdań. **Amerykanie dążą wyraźnie do likwidacji sztabu bloku zachodniego w Fontainebleau.** Sztab ten — wedle koncepcji amerykańskiej — zostałby zastąpiony nowym organem, całkowicie uzależnionym od Amerykanów.

„Monde" donosi, że **Anglicy zdecydowanie przeciwstawiają się amerykańskiemu planowi likwidacji sztabu bloku zachodniego,** w którym posiadają decydujące wpływy.

Głos Tomasza Manna

Przebywający w Weimarze znakomity pisarz i antyfaszysta niemiecki Tomasz Mann, udzielił wywiadu przedstawicielowi „Neues Deutschland", w którym oświadczył, że niebezpieczeństwo faszyzmu nie zostało jeszcze zażegnane.

Mówiąc o zbrodniczych planach podżegaczy wojennych Tomasz Mann wyraził wiarę w zwycięstwo sił pokoju.

Na zapytanie, czy różnica w systemach społecznych między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim stanowi przeszkodę dla ich pokojowego współżycia — Mann odpowiedział, iż jego zdaniem są wszelkie dane, dla współpracy między tymi krajami.

Mann podkreślił wielkie zadania stojące przed narodem niemieckim w walce o trwały pokój.

Tito i Tsaldaris-dwaj przyjaciele

Zdrajca Jugosławii przygotowuje nową zbrodnię

Czasopismo „Nowoje Wremia" podaje, że Tito po zezwoleniu greckim wojskom monarchofaszystowskim na korzystanie z terytorium Jugosławii dla atakowania greckiej armii demokratycznej, obecnie przygotowuje **nową, jeszcze bardziej potworną zbrodnię.**

Prasa angielska podaje, że **titowcy prowadzą rozmowy w sprawie wydania katom ateńskim kilku tysięcy dzieci demokratów greckich, którymi w swoim czasie zaopiekowały się masy pracujące Jugosławii.**

Jednocześnie, jak podkreśla „Nowoje Wremia" — monarchistyczny dziennik grecki „Katimerini" pisze, że **„Grecja monarchistyczna gotowa jest nawiązać przyjazne stosunki z Jugosławią",** a radio ateńskie zachłystując się z zachwytu głosi wszem i wobec, że władze jugosłowiańskie **„wykazały uczucia przyjaźni dla Grecji Tsaldarisa".**

Teatr Wielki w Moskwie wystawia „Halkę" Moniuszki

Czołowe radzieckie teatry operowe przygotowują szereg nowych przedstawień ku uczczeniu 32 rocznicy Rewolucji Październikowej. Tak więc Teatr Wielki w Moskwie wystawi na pierwszej swej scenie nowy balet radziecki kompozytora radzieckiego Bałanczi-wadze pt. „Gwiazdy rubinowe", obrazujący patriotyzm narodu radzieckiego w latach ostatniej wojny i w dobie budownictwa pokojowego.

Na drugiej scenie Teatru Wielkiego w Moskwie odbędzie się premiera opery Moniuszki — „Halka".

Naród buduje swój lepszy byt

i odrzuca wichrzenia tych, którzy chcą mu przeszkodzić w odbudowie

Przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych ob. Zawadzki udzielił wywiadu w sprawie Watykanu w którym oświadczył m. in.:

Uchwała watykańska nosi wszystkie cechy awanturniczej próby zastraszenia współczesnego ruchu robotniczo - chłopskiego, którego rozwojem czują się zagrożone międzynarodowe siły reakcji i imperialistyczne koła podżegaczy wojennych.

Uchwała grożąca represjami religijnymi milionom wierzących ludzi za ich postawę społeczną i za ich sprawiedliwą walkę o poprawę swego bytu i o swą lepszą przyszłość, powinna ludzi tych przekonać, do jakiego stopnia państwo watykańskie podporządkowało swą działalność agresywnym planom imperializmu amerykańskiego.

Polski ruch zawodowy nie pozwoli aby wprowadzono niesnaski religijne w szeregi związkowe. Nie dopuścimy do podziału na wierzących i niewierzących. My związkowcy: robotnicy i inteligenci partyjni i bezpartyjni, wierzący i niewierzący — czujemy się w naszych zjednoczonych Związkach Zawodowych dobrze i bratersko, gdyż łączy nas wielka i dominująca idea budowy Polski Socjalistycznej.

Żadne groźby dyskryminacji i represji religijnej nie wytrącą z równowagi naszej klasy robotniczej i nie sprowadzą jej na manowce z raz obranej słusznej drogi.

Będziemy tedy nadal odbudowywali Warszawę, zburzoną właśnie przez tych „biednych" Niemców, tak bliskich papieskiemu sercu. Będziemy odbudowywali Gdańsk, Wrocław, Szczecin, Opole i wszystkie zburzone miasta i wsie na Ziemi Polskiej. Będziemy budowali wciąż nowe i wciąż piękniejsze osiedla robotnicze, domy kultury i świetlice, przedszkola i żłobki. Będziemy drukowali i posyłali do izb robotniczych i chłopskich coraz więcej i coraz lepsze książki.

Będziemy rozwijali współzawodnictwo pracy, które jest wyrazem nowego, socjalistycznego stosunku do pracy i do własności społecznej.

Będziemy wzmacniali ideologiczną i organizacyjną jedność naszych szeregów związkowych i szeregów ŚFZZ przejawiając przy tym maksymalną czujność klasową wobec knowań wroga.

Będziemy pogłębiali w naszych milionowych szeregach zaufanie do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która wiedzie naród ku lepszej i szczęśliwej przyszłości.

Taka jest i będzie nasza związkowa odpowiedź na niepoczytalną i beznadziejną awanturę watykańską.

Hjalmar Schacht wkracza na arenę polityczną

Były bankier Hitlera — Schacht wystąpił po raz pierwszy publicznie na zebraniu przedwyborczym „partii niemieckiej" w mieście Lueneburg w strefie brytyjskiej. Schacht zaatakował ruch postępowy w Niemczech i wezwał uczestników zebrania do głosowania na rzecz partii prawicowych.

„Tydzień Zdrowia"

Władze PCK postanowiły odstąpić w tym roku od tradycyjnej imprezy „Tygodnia PCK" i wysunęły projekt organizowania co roku „Tygodnia Zdrowia". Impreza taka odbywać się będzie ze współudziałem służb zdrowia, instytucji i organizacji pracujących w tej dziedzinie.

Tegoroczny „Tydzień zdrowia", odbędzie się od 3 do 9 październik[a]

Państwo troszczy się o górników

Plan 6-letni przewiduje ponad 2,5 miliarda zł. na wydatki socjalne

Urządzenia socjalne stanowią jedną z podstawowych zdobyczy górników w Polsce Ludowej, zostaną w poważnym stopniu rozbudowane w planie 6-letnim.

Ogólna suma kredytów przewidziana w planie 6-letnim na inwestycje socjalne w przemyśle węglowym wynosi 2.652.380 tys. zł.

Największą pozycję, bo 900 milj. zł. stanowią kredyty przenaczone na budowę 32 domów akcji socjalnej.

Poważna pozycję 170 milj. zł. stanowią również kredyty przewidziane na budowę ambulatoriów przy kopalniach i zakładach pracy i zakładach przemysłu węglowego.

W trosce o zdrowie dzieci górników przewiduje się w planie 6-letnim dalszą rozbudowę sieci żłobków, poradni dla matki i dziecka, domów prewentoryjnych, przedszkoli, ogródków jordanowskich, świetlic dziecięcych i domów dziecka, 638 milionów zł. przeznacza się na budowę i urządzenie żłobków i świetlic dziecięcych.

Groźba ekskomuniki—niczym nowym

Watykan już oddawna

walczy z postępem i niejednokrotnie potępiał ustrój, w którym „gmin" poważa się rządzić państwem

Od przeszło półtora wieku, co jakiś czas, woła się pod adresem sił postępu — „anathema sit" (niech będzie wyklęty) i od przeszło półtora wieku wołanie to zawsze przychodzi zapóźno. Zawsze rozlega ono się wtedy, kiedy siły postępu już zwyciężyły.

I zawsze ten głos jest dowodem słabości w walce z nową myślą. Jest tym ostatecznym środkiem, który się stosuje wtedy, kiedy inne nie pomogły. Zawsze jest rozpaczliwą i bezskuteczną próbą ochrony — nie interesów religii, ale doczesnych interesów politycznych.

Pierwszy raz w nowej erze dziejów, 29 marca 1790 r. **Pius VI potępił mieszczańską rewolucję francuską** — ale nie w tym, co w niej było kapitalistyczno-mieszczańskim, lecz w tym, co w niej było ogólno-ludzkim i postępowym. Potępił Deklarację Praw Człowieka i Obywatela, uznał za szczególnie groźną herezję zasadę iż „**niekatolicy mogą piastować urzędy samorządowe, państwowe i wojskowe**".

Drugi raz zastosowano ekskomunikę 15 sierpnia 1832 r. — po usunięciu resztek absolutyzmu i feudalizmu we Francji. Po rewolucjach roku 1830 Grzegorz XVI objął ekskomuniką wyznawców „tej fałszywej i absurdalnej zasady, a raczej jego obłędu: **wolności sumienia, wolności opinii, wolności prasy**".

Po raz trzeci 8 grudnia 1849 r. Pius IX potępia „**te doktryny zwyrodnienia i ten system, który używając słów równości i wolności, rozszerza wśród ludu niebezpieczne wynalazki komunizmu i socjalizmu**". Nie trzeba było roku od pojawienia się „Manifestu Komunistycznego", nie trzeba było roku od pierwszych proletariackich barykad w Paryżu, by Watykan **tam właśnie zauważył największe niebezpieczeństwo dla starego porządku i systemu, opartego na odwiecznej krzywdzie.**

I tenże Pius IX w swym „Syllabusie" ujął 80 punktów „główne herezje wieku" i zamknął ich przegląd stwierdzeniem, że **ekskomunice podlega każdy, kto by twierdził, „iż papież rzymski powinien i może pogodzić się i porozumieć z postępem, liberalizmem, i cywilizacją współczesną"**. W ten sposób, ujął on w jedną całość całą dotychczasową walkę Watykanu z postępem.

Leon XIII zaczął nowy okres walki z ruchem robotniczym. Ten „papież robotników" nigdy nie potępiał kapitalizmu jako takiego, „kapitalizm sam w sobie nie jest zły" — powiedział w encyklice, stanowiącej jego — i Watykanu do dziś dnia — program kwestii robotniczej.

W miarę jak mieszczaństwo przestawało być czynnikiem postępu — otrzymujemy w miejsce sojuszu Watykanu z feudalizmem przeciw mieszczaństwu — **sojusz Watykanu, feudalizmu i burżuazji, przeciw jednej już sile postępowej — ruchowi robotniczemu.**

Nic zaś lepiej nie uzmysławia tej nowej, antypostępowej koalicji, jak fakt iż ten sam papież — Leon XIII — pierwszy wezwał katolików francuskich do pogodzenia się z burżuazyjną już i reakcyjną republiką. Rozpoczął on równocześnie długi, do dziś dnia trwający szereg **papieży walczących z klasą robotniczą i sprawiedliwością społeczną.**

Encyklika Leona XIII, poświęcona rzekomo sprawie poprawy losu proletariatu, nie jest niczym innym, **jak wezwaniem kapitalistycznego państwa, by wzmocniło swe represje wobec ruchów proletariackich.** Czymże innym bowiem są jej słowa: „wobec rozpasanej chciwości bardzo potrzeba utrzymywać gmin (masy ludowe są dla Watykanu „gminem", pospólstwem w karbach obowiązku").

Wszystkie słowa o „moralnych" obowiązkach właścicieli wobec pracowników, są tylko mistyfikacją wobec podstawowej tezy — **że państwo winno przy pomocy przymusu uniemożliwiać jakiekolwiek targnięcia się na własność kapitalistyczną** i że państwu nie wolno wymuszać na kapitalistach, by spełniali wobec proletariuszy to, co Watykan nazywa „ obowiązkiem miłości".

Toteż oczywistą konsekwencją takiego programu musi być walka z ustrojem sprawiedliwości społecznej.

Ogłoszona przez Watykan groźba ekskomuniki w stosunku do członków i sympatyków partii komunistycznych i robotniczych **nie jest czymś nowym, tak jak nie jest czymś nowym walka Watykanu z postępem.** Zdaniem Watykanu — należy wierzyć za Leonem XIII — iż „trzeba utrzymywać gmin w karbach obowiązku" i **dlatego musi być potępiony — znowu zdaniem Watykanu — ten ustrój, w którym „gmin" poważa się rządzić państwem.**

Junaczki piszą do „Expressu":

„Praca jest największą radością!"

Ile radości i szczęścia może dać dzień przepracowany z piosenką na ustach, przeplatany rozrywkami i smacznym wspólnym posiłkiem — wie każdy uczestnik wczasów harcerskich czy innych organizacji młodzieżowych.

Takim bezpośrednim dowodem radości z dobrze spędzonych wakacji, połączonych z pracą dla państwa, jest serdeczny list dwóch uczennic łódzkich, które przebywają na turnusie I-szej Brygady Żeńskiej „Służby Polsce" w Parku Traugutta w Warszawie. Są to Krystyna First, zamieszkała w Łodzi przy ul. Stockiej 11 i Mirosława Miszczak z ul. Żeromskiego 13.

Oto co piszą:

„— Pracujemy przy odbudowie naszej stolicy. Praca nasza nie jest ciężka. Dowództwo dba o to, aby była ona obliczona na nasze siły. Pracujemy w ogrodach, pielimy trawniki, kopiemy rabaty i pomagamy przy uprzątaniu gruzu. Życie koszarowe jest wspaniałe! Dzięki nam i naszym kolegom coraz piękniejsza staje się trasa W — Z, coraz szybciej postępuje budowa fabryki konfekcyjnej na Grochowie, coraz nowymi kwiatami rozkwita Park Belwederski, coraz mniej śladów wojny widać na Kercelaku i Wybrzeżu Kościuszkowskim. Tutaj praca jest radością i najpiękniejszą rozrywką!"

Proste słowa tego listu świadczą, że młodzież nasza to zdrowy element socjalistycznych budowniczych naszej przyszłości, to gwarancja, iż życie ich będzie lepsze i jaśniejsze, niż było życie nasze za czasów naszej młodości. Młodzież, która w pracy znajduje tyle radości i zadowolenia, może być spokojna o *swoją przyszłość! List Junaczek SP, córek robotników łódzkich jest dowodem, iż 5 lat pracy nad budową Polski Ludowej i na tym odcinku zyskało sukcesy!*



Z uśmiechem na ustach pracują dzielne dziewczęta!

Nasze Rady

MARYLKA M-SKA: Nie radzimy Pani stosować takich metod w stosunku do swego męża. Czy nie lepiej spokojnie zbadać sytuację? Wydaje nam się, iż rzecz nie wygląda tak tragicznie jak nam Pani podaje. To, że się Pani wydaje, iż mąż ją zdradza, nie powinno być dla kobiety rozumnej podstawą do czynienia scen. Proszę uspokoić się i mniej nerwowo podchodzić do tej całej sprawy.

* * *

UCZEŃ: Oczywiście, że ma Pan prawo informowania się u instruktorki co do właściwego stylu pracy. Wolno Panu pytać o to nie raz i nie dwa, ale tak długo, dopóki nie pojmie Pan dokładnie, na czym istota rzeczy polega. To, że instruktorka jest nerwowa i niechętnie udziela Panu wyjaśnień, nie powinno Pana zrażać. Powinien Pan natomiast zakomunikować o tym swym władzom, zarówno w szkole jak i na terenie fabryki.

* * *

J. S. z ŁODZI: Nie będziemy prowadzić specjalnego działu porad z dziedziny reguł towarzyskich. Natomiast zawsze chętnie służymy wszelkimi wyjaśnieniami z tego zakresu, o czym mógł się Pan przekonać na podstawie odpowiedzi zamieszczonej w dziale „Nasze Rady" w numerze wczorajszym. Czekamy na listy.

* * *

MARIAN ZIELIŃSKI z WROCŁAWIA: W sprawie tej proszę zwrócić się do Zarządu Głównego Związku Włókniarzy w Łodzi, ul. Sienkiewicza 13.

* * *

POKRZYWDZONA: Jest Pani pracownicą domową, co nie świadczy zupełnie, by nie miała Pani korzystać z wszelkich uprawnień jakie dziś przysługują człowiekowi pracy. Najlepiej byłoby, gdyby Pani sprawy te załatwiła poprzez swój związek zawodowy.

* * *

PRZYSZŁY STUDENT: Proszę na ten temat porozmawiać z Radą Zakładową swej firmy, lub zasięgnąć opinii w związku zawodowym.

Koncerty ludowe
w parku Staszica i szpitala Barlickiego

Ubiegłej niedzieli odbyły się koncerty ludowe w parku Julianowskim i w szpitalu miejskim w Radogoszczu. Zespoły orkiestry symfonicznej przyjęte zostały nader życzliwie zarówno przez liczne rzesze wypoczywających w Julianowie mieszkańców, jak i przez chorych w szpitalu.

Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego, wobec powodzenia ostatnich imprez, urządza w przyszłą niedzielę tj. 7 sierpnia dalsze koncerty. Tym razem koncert pod gołym niebem dany będzie w Parku im. Staszica. Prócz tego ten sam zespół koncertowy wystąpi dla chorych Ubezpieczalni Społecznej w szpitalu im. Norberta Barlickiego. (a)

Młodzież szykuje się do festiwalu w Budapeszcie

Przygotowania do światowego festivalu młodzieży demokratycznej w Budapeszcie objęły całą młodzież polską, która na licznych zgromadzeniach i wiecach manifestuje swą niezłomną wolę walki o trwały pokój.

We wszystkich miastach wojewódzkich odbędą się uroczyste akademie z udziałem przedstawicieli Zarządu Głównego ZMP i delegacji zagranicznych, bawiących przejazdem w Polsce.

Borys Laskin

Śniadanie Jacka Philippsa

Weteran ostatniej wojny, sierżant piechoty, Jack Philipps zobaczył przez ogrodzenie parku Bessie. Była ona doprawdy ładna. Pięknie uczesana, wypieszczona, stała na dywaniku, rozpostartym na murawie i patrzyła na Jacka z nieukrywaną sympatią. Jack gwizdnął i poszedł dalej. Przy wejściu do pałacu stał wysoki młodzieniec w kombinezonie.

— Hallo — uśmiechnął się doń Jack — Nie znalazłaby się u was jakaś robota?

Młodzieniec w kombinezonie wypluł kawałek żutego tytoniu — Masz szczęście. Ale tylko w tym wypadku jeśli umiesz kosić trawę.

— Umiem.

— No to chodź. Nasz ogrodnik właśnie zachorował. Przejdziesz się po parku z maszynką i zarobisz sobie na śniadanie. — Młodzieniec zaprowadził Jacka do parku i przyciągnął ku niemu małą maszynę do koszenia trawy.

Jack nie był jeszcze nigdy ogrodnikiem. Od tej chwili kiedy wrócił z wojny zmienił już dziesiątki posad. W New Orleanie sprzedawał gazety, w Kalifornii nosił się na pomarańczowych plantacjach, w Chicago zamiatał ulicę i nosił reklamowe szyldy jednej z fabryk gumy do żucia. Wiodło mu się więc źle. Nie lepiej wiodło się jego przyjaciołom z wojny, których od czasu do czasu spotykał.

Teraz Jack gorliwie pchał przed sobą koszącą maszynę, smakując w myśli obiecane śniadanie, które niedługo będzie sobie mógł kupić. Kiedy objechał trawnik i doszedł do ogrodzenia, otarłszy sobie rękawem spocone czoło obejrzał się znowu i zobaczył Bessie. Leżała na dywaniku zmęczona gorącem. Obok na trawie brzęczał włączony wentylator, okryty dla pewności siatką. Ale i on nie dawał jej dosyć chłodu.

Jack gwizdnął. Bessie otworzyła oczy i popatrzyła na niego. Była dziś porządnie zmęczona. Dopiero przed godziną wróciła do domu.

Missis Seeland odwoziła ją na psi cmentarz do pomnika jej ojca. Tam, na naczelnym miejscu stał nagrobek z czarnego marmuru, ozdobiony srebrnym wieńcem. Pod nim wypisane było złotymi literami „Śpij słodko miły Mike Pokój twoim prochom".

Missis Seeland siedziała na ławeczce przed pomnikiem zalewając się łzami. Od czasu do czasu spojrzała na Bessie spojrzeniem pełnym bezgranicznej litości. Bessie nie okazywała jednak żalu. Czuła woń kwiatów, jakimi pokryty był grób jej ojca i była całkiem zadowolona.

Kiedy wrócili do domu Bessie pobiegła do parku. Na trawniku leżał dywanik, który kupił specjalnie dla niej mister Seeland. Kosztował dwa tysiące dolarów, tkany był bowiem według wzoru jednego z najbardziej ulubionych malarzy amerykańskich Harry Whinchell'a. Bessie nie szanowała jednak artystycznych walorów dzieła sławnego malarza.

Jack skończył pracę i poszedł odpoczywać w cień drzew. Bessie spała albo udawała że śpi. Jack znajdował się oddalony od niej tylko o kilka kroków. Wiatr wentylatora rozwiewał mu włosy. Patrzył na Bessie i w tym — zobaczył mały stoliczek. Stała na nim porcelanowa filiżanka z bulionem. W kryształowej misce leżały solone sucharki a na talerzyku przykryte muślinem różowiło się apetycznie pieczone mięso.

Jack oblizał suche wargi i połknął ślinę. Głód jest groźny. Obejrzał się. W parku nikogo nie było. Przysunął się do stolika i chwycił filiżankę z bulionem.

W tej chwili Bessie otworzyła oczy. Popatrzyła się spokojnie na Jacka. Dobrze widziała, że bierze jej śniadanie, ale nie złościła się. Jack poruszył ręką i wypił jednym duszkiem bulion. Potem zjadł oba befsztyki i wstał. Teraz był najedzony. Pierwszy raz od tygodnia naprawdę najedzony.

Prawie zakończył ostatni trawnik kiedy wrócił młodzieniec w kombinezonie. Obejrzał krytycznym okiem skoszone trawniki i poklepał Jacka po plecach.

— O key, tylko tak dalej. — I wyciągnął rękę z garścią drobnych monet.

— Możesz teraz spokojnie zjeść śniadanie.

Jack rzekł nawpół przytomnie.

— Dziękuję. Ja jestem już po śniadaniu. Uśmiechnął się i dodał — I widzę, że zjadłem za nieco większą sumę niż zarobiłem... No cóż, będę wam jeszcze nieco winien.

Kiedy przechodził obok ogrodzenia zobaczył otyłą, siwą już niewiastę, idącą w stronę Bessie. Zatrzymała się ona jednak przy stoliku i rozłożyła ręce.

— Tomie, kto pozwolił sobie nakarmić Bessie podczas mej nieobecności?!

Tom milcząco wzruszył ramionami.

Na dywaniku za dwa tysiące dolarów leżała Bessie machając ogonkiem. Ona była tu niewinna. Za to co się tutaj stało winę ponosili ludzie.

Tylko ludzie.

af.

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — A możebyśmy tu wdepnęli na mleko i coś niecoś?
WACEK: — Porządnego człowieka nie potrzeba zbyt długo na godziwą rzecz namawiać... Włażmy!



WACEK: — Panie starszy! Proszę o mleko i co tam macie!
KELNER: — A ile podać mleka?
WICEK: — Dwie szklanki!
KELNER: — Już się robi!...



WACEK: — Ależ to nie mleko!
WICEK: — To jest alkohol!
KELNER: — Oczywiście! „Mleko od wściekłej krowy"! Tak się u nas mówi! Innego nie mamy!



WICEK: — Zanim nam jakąś pijalnię mleka zmontują, musimy sobie poradzić! Daj szklankę, Waciu!
WACEK: — Sądzę, że to już prawdziwe mleko i chyba bez alkoholu!...

Na moim ekranie

Małe „ale" i małe żale

Otwarty przed dwoma miesiącami bar-paszteciarnia PSS-u przy ul. Piotrkowskiej 92 cieszy się niesłabnącym powodzeniem. Przyznać trzeba, że potrawy są i tanie, i smaczne, i urozmaicone.

Dużą zaletą tej placówki jest również i to, że goście obsługując się sami, nie muszą, — jak to np. ma miejsce w Gospodzie Ludowej — czekać godzinami na pojawienie się kelnera.

Ale jest i małe „ale". Po prostu błąd organizacyjny, który można bardzo łatwo usunąć i to bez żadnego zachodu i kosztów.

Goście zamawiają potrawy w pierwszym pokoju, gdzie pracownica baru wypisuje im kartki z ceną. Z kartkami tymi udają się do drugiego pokoju, wpłacają należność w kasie, potem znowu wracają do pierwszego pokoju i oddając pokwitowane kartki otrzymują zamówione potrawy.

W ten sposób w pierwszym pokoju przy bufecie panuje ścisk, gdyż jednocześnie cisną się ci, którzy odbierają kartki i ci, którzy odbierają potrawy. Nie trudno w takich warunkach poplamić sobie odzież. Bo goście manipulują pełnymi talerzykami nad głowami bliźnich, a że nie każdy posiada dostateczną wprawę w omijaniu tego rodzaju przeszkód — już nie jednemu na głowie czy marynarce wylądowało trochę sosu pomidorowego, albo innego.

Gdy zapytałem, dlaczego kartek nie wykupuje się odrazu w kasie, co skróciłoby wydatnie tę procedurę, odpowiedziano mi, że:

1. kasjerka nie wie ile co kosztuje

2. goście chcą widzieć zamawiane potrawy

3. kasjerka nie będzie wiedziała, kiedy zabraknie tej czy innej potrawy.

Co do pierwszego — można w kasie umieścić jadłospis z cenami, taki sam jak przy bufecie.

Co do drugiego — w żadnym lokalu goście nie korzystają z przywileju zaglądania go garnka.

Co do trzeciego — kasjerka może bardzo łatwo wiedzieć, kiedy czego zabraknie. Wcale nie trzeba wysyłać jej depeszy. Po prostu krzyknąć przez bufet:

— Wandzia! Pożarskie wyszły!

I to wszystko. *(och.)*

Kto się nie śmieje?...

Walenty z Mysich Kiszek rozchorował się ciężko. Wezwano felczera.

— Trzeba zmierzyć gorączkę — powiada felczer. — Macie termometr?...

— Nie, proszę pana, tego u nas nie ma... — wyjaśnia Walentowa. — Ale skoczę duszkiem do sąsiadów i przyniosę całówkę!

* * *

Pan Filip jedzie z Łodzi do Warszawy. Na dworcu w Koluszkach kupił kilka gazet i rozłożył je na ławce. W tym do wagonu w ostatniej chwili wpada pasażer i siada bez przeproszenia na gazecie pana Filipa.

Pan Filip przez dłuższy czas tolerował tę niezwykłą rekwizycję, w końcu jednak stracił cierpliwość i uśmiechając się wdzięcznie, zapytał:

— Przepraszam najmocniej, czy pan jeszcze czyta moją gazetę, na której pan siedzi?..

Dlaczego remonty dotąd kulały?

Pełna parą ma ruszyć obecnie akcja w Łodzi

Mobilizacja tysięcy fachowców pozwoli wyremontować w rb. jeszcze 1.500 domów kosztem pół miliarda złotych

Akcja remontów, która dotychczas w Łodzi poważnie kulała, ruszyć ma wkrótce z martwego punktu. Powolnym tempem remontów zainteresowały się właściwe czynniki, próbując usunąć przeszkody, które hamowały do tej pory roboty. Jak należy wnioskować z podejmowanych kroków, sytuacja powinna niebawem ulec wydatnej poprawie i być może do zimy uda się objąć akcją remontową do 1.500 nieruchomości. Byłby to poważny krok, w kierunku poprawy warunków mieszkaniowych ludności.

Dla wszystkich, którzy z zainteresowaniem obserwowali bieg akcji, niezrozumiałym było, dlaczego tak długo szwankuje remontowanie zniszczonych domów, tym bardziej, że przecież na te cele uzyskaliśmy dotacje, sięgające 700 milionów zł.! **Budziła zastrzeżenia organizacja robót i jak gdyby brak serca i entuzjazmu dla akcji, która przecież w warunkach łódzkich powinna być wysunięta na pierwszy plan.** Z różnych stron dochodziły wiadomości, że na budowlach pracuje zbyt mało robotników, że rzekomo brak materiałów budowlanych, że budulec dowożony jest późno na miejsce pracy, wreszcie, że przedsiębiorstwa budowlane wstrzymują się z przyjmowaniem nowych zamówień od Zarządu Nieruchomości z powodu tego, iż są już zawalone zleceniami.

Sprawy te zostały obecnie dokładnie przestudiowane przez władze miejskie wespół z przedstawicielami przedsiębiorstw budowlanych.

Analizując sytuację i szukając źródła opóźnienia w pracach remontowych, kompetentne czynniki doszły do wniosku, **że przyczyna słabego rozwoju akcji remontowej w Łodzi tkwi nie w braku materiałów budowlanych, bo jest ich faktycznie poddostatkiem, lecz przede wszystkim w braku rąk roboczych.**

W miejskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, które musi w ciągu 5 miesięcy naprawić 1.500 domów, pokryć je dachami, wyremontować często stropy i klatki schodowe, studnie, czy instalacje wodociągowo - kanalizacyjne, **pracuje po dzień dzisiejszy zaledwie 1.400 robotników. Jest to stanowczo za mało, tym bardziej, że na budowlach jest wielu robotników niewykwalifikowanych.**

Ten stan rzeczy niewątpliwie odbił się na tempie prac. Ażeby usunąć ten mankament, **postanowiono zasilić MPB w fachowców budowlanych poprzez dopływ odpowiednich specjalistów z fabryk. W łódzkich zakładach przemysłowych pracuje dużo cieśli, blacharzy i murarzy, którzy odeszli od swego właściwego zawodu zupełnie przypadkowo. Element ten postawiony na właściwe pozycje, przy budownictwie — mógłby uratować sytuację.**

Trzeba co najmniej podwoić liczbę zatrudnionych robotników budowlanych przy remontach. Władze liczą na to, że **uda się dodatkowo zmobilizować co najmniej jeszcze 1.000 takich robotników, a wtedy zupełnie inaczej wyglądać będą wyniki akcji remontowej.**

Należy zaznaczyć, iż konferencja zwołana w tej sprawie przy udziale prezydenta Łodzi i delegatów wydziału samorządowego partii, ustaliła, że **MPB ostro dotychczas atakowane przez opinię publiczną, podciągnęło się ostatnio w pracy. Podniosła się organizacja remontów i wszystko wskazuje na to, że plany nakreślone przed sezonem zostaną wykonane. Liczy się na to, że przy dopływie fachowców uda się co miesiąc wyremontować po 300 budynków, co pochłonie do 1 stycznia 1950 roku, licząc po 100 milionów zł. miesięcznie — pół miliarda złotych.**

Konferencja wskazuje równocześnie na konieczność bliższego wciągnięcia do akcji remontowej komitetów blokowych i domowych. Pierwszą czynnością DRN-ów winno być powołanie komisji remontowych. Komisje te wraz z komitetami domowymi **mają czuwać nad wykonywaniem remontów poszczególnych obiektów, nad tempem pracy załóg robotniczych, dostawą budulca itp. Przy pomocy społeczeństwa MPB i inne przedsiębiorstwa budowlane o wiele lepiej wywiążą się ze swych obowiązków i miasto szybciej odczuje dobroczynne skutki akcji remontowej.** (cis)

Są jeszcze miejsca!

Dodatkowe zapisy dziatwy na sierpniowy turnus kolonii letnich

Pisaliśmy już obszernie o tym, iż rozpoczął się już **drugi, sierpniowy turnus na koloniach letnich dla młodzieży robotniczej.**

Kilkadziesiąt tysięcy dzieci i młodzieży wyjechało w pierwszych trzech dniach sierpnia z terenu całego województwa łódzkiego do różnych miejscowości wypoczynkowych. W tej chwili prawie wszyscy zakwalifikowani na kolonie są już na miejscu przeznaczenia.

Kierownictwo akcji kolonijnej, po dokonaniu obliczeń, stwierdziło, **że można jeszcze dodatkowo wysłać na turnus sierpniowy pewną ilość dzieci.**

W związku z tym wznowiono zapisy. Przyjmowane są dzieci w wieku od lat 8 do 16. **Zapisy przyjmuje Inspektorat Szkolny m. Łodzi (Piotrkowska 37) do dnia 7 bm.**

Dzieci mogą zgłaszać pracownicy przemysłu, rzemiosła i handlu. Przy zgłaszaniu należy okazać zaświadczenie o wysokości zarobków miesięcznych. (a)

Przy otrzymaniu nakazu

odrazu można zapłacić podatek

Celowa zmiana w systemie doręczania wezwań płatniczych

W ramach przeprowadzanej w Zarządzie Miejskim m. Łodzi akcji oszczędnościowej, **z dniem 1 sierpnia rb. nastąpiła radykalna zmiana w systemie doręczania miejskich nakazów płatniczych.** Nie będą one, jak dotychczas, wysyłane do płatników pocztą, lecz doręczane przez pracowników wydziału podatkowego, którzy ochotniczo zgłosili się do tej dodatkowej pracy.

Równocześnie, na podstawie uchwały prezydium Zarządu Miejskiego, **doręczyciele nakazów płatniczych upoważnieni zostali do inkasowania należności podatkowych, uwidocznionych na doręczanych nakazach.**

Nowy system doręczania nakazów podatkowych jest **praktyczniejszy i tańszy.** Władze miejskie uzyskały pewność, że nakaz w terminie dotrze do rąk płatnika, **któremu wygodniej będzie zapłacić odrazu podatek od lokalu, od psów itp., aniżeli specjalnie tracić czas na pójście do Kasy Miejskiej.**

Z drugiej strony stworzona została dla pracowników wydz. podatkowego **możliwość dodatkowego zarobku w godzinach pozasłużbowych, gdyż od każdego zrealizowanego (zapłaconego nakazu) doręczyciel otrzyma 20 zł.**

W związku z powyższą zmianą władze miejskie zwracają się z **apelem do płatników, aby bezwzględnie żądali od inkasenta okazania upoważnienia, które ważne jest jedynie łącznie z normalną legitymacją służbową.** Wpłacający otrzyma od inkasenta pokwitowanie, zaopatrzone w okrągłą pieczęć miejską. (a)

Elektrownia łódzka uległa warszawskiej

W pierwszym tegorocznym etapie współzawodnictwa pracy między załogami elektrowni warszawskiej i łódzkiej, obejmującym pierwsze 6 miesięcy rb., zwyciężyła elektrownia warszawska w stosunku 1959,68 pkt. do 1940,15 pkt.

3 bm. wróciła z Łodzi do Stolicy delegacja robotników, przywożąc przechodni sztandar współzawodnictwa, który 13 sierpnia zostanie uroczyście wręczony przodownikom pracy i wynalazcom robotniczym elektrowni warszawskiej.

Niegdyś i dzisiaj

Nowa Gdynia rośnie!

Wśród tych, którzy pracą swą i ofiarnością rozbudowują i popularyzują nasz port

Gdynię ujrzałam po raz pierwszy przed wojną podczas wycieczki szkolnej. Pokazano nam wtedy urządzenia portowe, zilustrowano barwnie korzyści jakie osiąga Polska z posiadania portu, pozwolono wreszcie na kilka nieoficjalnych „wypadów" do najelegantszych lokali: kin czy cukierni. **I to wszystko.** W rezultacie w wyobraźni naszej pozostała Gdynia z owych czasów **jako oaza dobrobytu, eleganckich will, domów i strojnych kobiet.**

Nie wiedzeliśmy jeszcze wtedy, że o niecały kilometr od owych wspaniałości ciągnie się **dzielnica robotnicza, dzielnica baraków skleconych ze skrzynek walających się w porcie, że po uliczkach błotnistych i cuchnących biegają rachityczne, robotnicze dzieci. Nie znaliśmy pojęcia współzawodnictwa pracy, nie dostrzegaliśmy tych, dzięki którym powstał nasz port.**

Bezimienna armię budowniczych Gdyni przesłaniała postać jednego tylko człowieka, reklamowanego przez prasę i szkołę jako „twórcę Gdyni".

Kiedy więc kilka dni temu przyjechała do Gdyni wycieczka dzieci przebywających na koloniach letnich, przyłączyłam się do nich, by raz jeszcze spojrzeć na rzeczy znane, widziane jednak innymi oczami.

* * *

Mijamy zakotwiczony ogromny nasz transatlantyk „Batory", który gorączkowo przygotowuje się do odjazdu.

T co nas uderza na pierwszy rzut oka — **to wielki rozmach pracy.** Robotnicy portowi w kombinezonach, majstrowie, spawacze i marynarze nie marnują ani chwili. **Trzeba się spieszyć. Stoją niewykończone jeszcze dźwigi, niedomurowane nadbrzeża, niezaładowane okręty. Uwaga! Węgiel idzie!**

Ogromny dźwig przesuwa się ponad głowami z głuchym chorobotem.

— Jak długo będziecie ładowali? — zapytujemy obsługę. Robotnicy „Portorobu" nie przerywając pracy odpowiadają między jednym, a drugm czerpakiem węgla.

Przeciętnie na minutę ładujemy wagon węgla, 600 ton na godzinę. Staramy się jak najlepiej, bierzemy przecież udział we współzawodnictwie pracy, rywalizując z marynarzami radzieckimi. Ostatnio udało nam sie skrócić czas ładowania o 30 godzin. Tak było na statku radzieckim „Goworow", którego obsługa współzawodniczy z nami w szybkości i sprawności pracy. Podobny sukces odnieśliśmy przy ładowaniu duńskiego statku „Jutlandia" skracając czas pracy o 48 godzin.

Mija nas człowiek w kombinezonie pozdrawiając wesoło kolegów. To **Wojciech Tomczak**, twórca ulepszonych metod przeładunku w porcie gdyńskim, robotnik, mający poza sobą 21 lat pracy w stoczni, a **obecnie wysunięty na stanowisko dyrektora.** Obok niego uśmiechnięty ob. Orlik również były robotnik, a obecnie racjonalizator i kierownik jednego z oddziałów stoczni.

Mówiąc o racjonalizatorach i przodownikach portu gdyńskiego nie można pominąć naziwsk **Mariana Wszelakiego, Jana Zboraly, Wacława Borkowskiego, Jana Kalkowskiego czy Alfonsa Gruzlewskiego.** Nie można nie wspomnieć o **Janie Kawiaku,** organizatorze pracy zespołowej w naszych portach.

Dzięki nim właśnie, i takim jak oni ofiarnym robotnikom port gdyński staje się coraz popularniejszy nie tylko w kraju, ale i zagranicą, coraz więcej statków zdąża ku naszym brzegom. coraz bardziej rosną nasze możliwości gospodarcze w porcie!

* * *

A w górze miasta, w pięknych otoczonych lasami willach, bawią się **robotnicze dzieci.** Przychodzą tu wraz ze swymi rodzinami z dzielnicy baraków, w których ludność pracująca wegetowała przed i w czasie wojny. **Apartamenty doniedawnych wielmożów zamieniają się w mieszkania robotniczych rodzin.** Nikt się temu nie dziwi To przecież takie jasne i proste. **Dziwią się tylko i sarkają nieliczni, była elita Gdyni, ale o to najmniej przecież chodzi.**

Nowa Gdynia rośnie! Ma już osiedle robotnicze na Nowym Kacku, wybudowane przez Zjednoczenie Stoczni Polskich, ma nową linię trolleybusową do tego osiedla, ma przedszkole dla robotniczych dzieci i wspaniałą, wzorową czytelnię i wypożyczalnię książek dla najmłodszych czytelników.

Niedługo zostanie ukończona budowa nowej szkoły rozwojowej na ulicy Barokowej, doniedawna pozbawionej kanalizacji. Szkoła ta, to nie tylko dziesiątki ławek dla dzieci robotników „Portorobu" — **to symbol nowej, ludowej Gdyni, która rośnie i rozwija się w naszych oczach!** (w)

SCENA i EKRAN

Opera Śląska

na gościnnych występach w Łodzi

Żył w Łodzi przed wielu laty oryginał i fantasta. Nazywał się Alfred Strauch. Żarliwy miłośnik muzyki organizował koncerty, ściągał do naszego miasta najgłośniejszych śpiewaków i wirtuozów... i marzył o stworzeniu w Łodzi stałej opery.

Alfred Strauch, nie znajdując zrozumienia w tak zwanych „sferach miarodajnych", był w swoich dążeniach osamotniony. Przez dłuższy czas borykał się z trudnościami finansowymi, aż wreszcie pewnego dnia znaleziono go na galerii w jego ulubionej sali Filharmonii martwego: nieszczęśliwy bankrut powiesił się.

Bodaj z Alfredem Strauchem skończyły się sny o stałej operze w Łodzi i nikt już nie marzył o niej głośno. Siedmiusettysięczna wtedy Łódź, która nie umiała się zdobyć na zbudowanie odpowiedniego gmachu teatralnego, nie miała również ambicji, żeby posiadać własną operę.

Nowa rzeczywistość kładzie wreszcie kres tej anomalii. Rozpoczynamy budowę reprezentacyjnego gmachu teatralnego, godnego wielkiej, robotniczej Łodzi. Budowany on jest z myślą, iż będą się w nim odbywały również przedstawienia operowe.

Na razie nie mamy w dalszym ciągu opery ,a że łodzianie spragnieni są dobrej muzyki, nic więc dziwnego, że kiedy przyjechała do nas „Opera Śląska", pierwsze jej spektakle odbyły się przy szczelnie zapełnionej widowni.

Szczęśliwcy, którym udało się nabyć bilety, nie rozczarowali się .Okazało się, że opinia, jaką cieszy się dzisiaj Śląska Opera z siedzibą w Bytomiu, jest słuszna, że z czterech istniejących dzisiaj w naszym kraju oper, ta jest bodaj najlepsza!

Ze swego bogatego dorobku repertuarowego sympatyczni goście zaprezentują opery: „Halkę" Moniuszki, „Rigoletto" Verdiego, „Carmen" Bizeta, „Cyrulika Sewilskiego" Rossiniego, „Don Pasquale'a" Anelliego oraz „Traviatę" Verdiego.

Jako inauguracyjne przedstawienie poszła nieśmiertelna „Halka" Moniuszki. Wysoka klasa solistów, doskonałe chóry, świetnie zgrana orkiestra, piękna oprawa sceniczna Stanisława Jarockiego złożyły się na całość tego stylowego spektaklu. W roli Halki wystąpiła J. Łachetówna, a dźwięczny jej sopran szedł o lepsze z bohaterskim tenorem L. Finzego, który jako Jontek oczarował tak bardzo łódzką publiczność, że słynne „Szumią jodły" zmuszony był bisować.

H. Paciejewski (Stolnik), O. Szambrowska (Zofia), R. Fabiński (Janusz) to dalsi triumfatorzy tego wieczoru.

Może jeszcze znakomiciej wypadła opera Verdiego „Rigoletto". Tu w roli tytułowej usłyszeliśmy Czesława Kozaka. Utalentowany śpiewak przy potężnym barytonie posiada równocześnie wybitne zdolności aktorskie.

Partię Gildy odśpiewała Natalia Stokowacka, wielka przyszłość polskiej koloratury. I ona również posiada sztukę pięknego poruszania się na scenie. Zasłużone oklaski zbierał Zbigniew Platt jako książę Mantui.

Występy Opery Śląskiej są rzeczywiście artystycznym ewenementem chwili. M. J.

Dokąd dziś pójdziemy

OPERA ŚLĄSKA W PAŃSTWOWYM TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO.

Dziś dn. 4.8.49 opera „Halka" St. Moniuszki. W partii tytułowej Jadwiga Łachetówna.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Od poniedziałku, dnia 1 do końca sierpnia codziennie o godzinie 19,15 w Teatrze Kameralnym komedia Shawa „Szczygli Zaułek.

LETNI TEATR „OSA"
Piotrkowska 94

Dziś, o godz. 19,30 „Jadzia Wdowa" Ostatnie dni.

KINA

ADRIA — „Mężczyźni w jej życiu"
BAŁTYK — „Młoda Gwardia" II seria.
BAJKA — „Postrach Mórz"
GDYNIA — Program aktualności kraj. i zagr. Nr 33
HEL — „Zielone lata"
MUZA — „Tajemnica nocy wigilijnej"
POLONIA — „Ulica Graniczna"
PRZEDWIOŚNIE — „Młoda Gwardia"
ROBOTNIK — „Młoda Gwardia"
ROMA — „Guwernantka"
REKORD — „Bohaterowie Pustyni"
STYLOWY — „Skarb"
ŚWIT — „Aleksander Matrosow"
TATRY — „Pocałunek na stadionie"
TĘCZA — „Trag czny pościg"
WISŁA — „Powrót do domu"
WŁÓKNIARZ — „Wieś na pograniczu"
WOLNOŚĆ — „Powrót do domu"
ZACHĘTA — „Carie kłamie"

Kelner-gbur
usunięty będzie z pracy

Donieśliśmy onegdaj o gorszącym incydencie w stołówce PSS przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Żwirki. Jeden z kelnerów, na zwróconą mu uwagę, że zbyt wolno obsługuje gości, odezwał się pod adresem lekarza i jego syna: „Tacy ludzie, jak wy, nie powinni w ogóle tu przychodzić!" A gdy ci wzięli książkę zażaleń, wyrwał ją z ręki, oświadczając, że skargi można wpisywać tylko wówczas, gdy kierownik jest w *lokalu* (?)

Wczoraj kierownictwo PSS zawiadomiło nas, że po przeprowadzonym dochodzeniu, które potwierdziło winę kelnera, niesubordynowany i niegrzeczny pracownik zostanie usunięty. (x)

Przejście spacerowe
z ul. Daszyńskiego do parku Sienkiewicza

Onegdaj rozpoczęły się prace nad budową przejścia spacerowego od ul. Daszyńskiego do Parku Sienkiewicza. Usunięty został parkan przy ul. Daszyńskiego 15a i przystąpiono do prac niwelacyjnych terenu, przez który będzie prowadziło przebicie.

Praca zakończona zostanie za dwa tygodnie. W ten sposób do parku im. Sienkiewicza będzie można dostać się z trzech stron: od ul. Sienkiewicza, Kilińskiego i Daszyńskiego. (a)



154)

— Takie życie nie ma żadnego sensu! — przypomniał mu się nagle leżący w szufladzie biurka rewolwer i zrozumiał, co mu teraz pozostało.

Nie histeryzował teraz, nie dramatyzował. Teraz myślał już tylko kategoriami starego żołnierza.

— Trzeba skończyć z tym życiem!... A im wcześniej, tym lepiej. Ot, kiedy jutro Krystyna pójdzie do pracy, wiem już co zrobić. Jedna minuta napięcia woli, jedna sekunda ostatecznej decyzji i rozwieją się moje wszystkie smuteczki! — uśmiechnął się blado i w końcu zasnął...

Nazajutrz rano Krystyna przygotowała jak zawsze śniadanie, a smarując mu bułkę masłem, gwarzyła przyjaźnie.

— Wieczorem postaram się wrócić do domu wcześniej niż zawsze. Pójdziemy razem do Parku Poniatowskiego... A jutro, w niedzielę, wybierzemy się na cały dzień pod Rzgów, dobrze?

— Jutro!... jutro będzie już po wszystkim!... — pomyślał z melancholia i blado uśmiechnął się do swojej przyjaciółki.

— Jesteś dla mnie bardzo dobra, Krystynko! Okazywałaś mi zawsze tyle serca, że nie raz było to dla mnie wręcz krępujące. Nie wahałaś się związać swój los z kaleką, który właściwie nic ci dać nie może... z życiowym bankrutem, mającym już wszystko za sobą!

— Ach, nie mów tak! Kalectwo, chociażby najsraszniejsze, to nie jest jeszcze życiowe bankructwo! Zwolna przyzwyczaisz się do tego stanu. Znajdziesz może nawet jakiś fach, tak, że w przyszłości nie będziesz skazany na kłopotliwe trochę dla ciebie korzystanie z mojej pomocy.

— Tak, tak! — powiada bez przekonania Strzelmirski. — To wszystko być może, tylko widzisz, zrozumiałem tej nocy, że nie umiem żyć w ciemnościach. Że zanadto kocham kolory i piękno tego świata ażeby wegetować w otchłani mroku, której jedynym światełkiem jesteś ty, kochanie!

Odszukał jej rękę i podniósł ją do ust.

— Tak. Krystynko. byłaś dla mnie jedynym światłem, jakie opromieniło ciemność mojej nocy... I dlatego dziękuję ci za wszystko, co dla mnie zrobiłaś... I pamiętaj, że naprawdę pokochałem cię bardzo szczerze, tylko że...

— Tylko że nie umiem żyć jako ślepiec! — dokończył cicho i przytulił rozpaloną twarz do twarzy Krystyny.

Słuchała go ze ściśniętym sercem.

— Co mu jest? Zdawało mi się, że pogodził się już ze swoim losem, a on tymczasem przechodzi znów nowy ostry atak tęsknoty za tym, co utracił... Biedny, nieszczęśliwy mój chłopiec! — matczynym ruchem przytuliła go do siebie i tkliwie pogładziła mu włosy.

— Jesteś dzisiaj rozdrażniony, ale zobaczysz, że jutro, kiedy spędzimy cały dzień za miastem, odzyskasz znowu równowagę duchową!... A teraz, do widzenia ci, bo śpieszę się do pracy!

— Do widzenia ci, Krystynko!... I dziękuję ci raz jeszcze za to wszystko, co dla mnie zrobiłaś!... Żegnaj, Krystynko! — gorąco pocałował ją w usta.

Jego pocałunek ma jakiś inny zupełnie smak, niż wszystkie dotychczasowe!... Jest długi, serdeczny, gorący, ale Krystyna wyczuwa instynktownie, że jest w nim raczej rozpacz, niż zmysłowa namiętność.

— Co się z nim dzieje? — powoli doszła do drzwi i w zamyśleniu przekręciła klucz.

Kiedy Leszek usłyszał stuk zamykających sie za Krystyna drzwi, wyprostował się. Teraz, kiedy zrozumiał, że nadeszła ostatnia godzina jego życia, odzyskał znowu zimną krew, godną starego żołnierza.

Tam, w poszarpanych wąwozach El Rifu ,na zboczach Małego Atlasu i wśród martwych wydm Sahary nie raz i nie dwa spoglądał śmierci w oczy. I zawsze tak było, że kiedy rozumiał, że prawdopodobnie nie wydostanie się już więcej ze złej matni, wstępował w niego spokój, myśl zaś pracowała z precyzyjną jasnością.

I teraz również wszystko się w nim uciszyło nagle: wszystkie rozterki i wszystkie smętki.

— Trzeba skończyć po męsku, skoro już raz się na to zdecydowałem! — ślepiec podchodzi do biurka, otwiera szufladę, w której przechowywał broń i włożył w nią rękę.

Usłyszał szelest przesuwających się papierów, a zaraz potem uczuł pod palcami chłód żelaza.

Przez moment ważył w ręce ciężar rewolweru.

Jeden moment, a będzie już po wszystkim... A im prędzej ,tym lepiej! — automatycznie odsunął bezpiecznik.

— Strzelić sobie prosto w serce, czy w usta? — pomyślał tak trzeźwo, jak gdyby chodziło tutaj o kogoś zupełnie innego.

— Może w serce? — zawahał się, bo zupełnie niespodziewanie przypomniał mu się mały kapral Mikołaj Niclot z plutonu karabinów maszynowych Hansa von Ostenstrom...

D. c. n.

Blaski i cienie bawełnianej dziewiątki

Ofiarni robotnicy i... św. Biurokracy

Dlaczego celowy projekt racjonalizatorów nie doczekał się zatwierdzenia?.- 4-tysięczna załoga robotnicza pozbawiona jest świetlicy

Nieustanny, ogłuszający łoskot maszyn wprost pozbawia przybysza słuchu i głosu.

— Kaczyńskiego albo Kubiaka! Waszych racjonalizatorów! — wydzieramy się w niebogłosy, chcąc przekrzyczeć stukot. Nareszcie zrozumieli. Domyślamy się, że wysłano kogoś na poszukiwania, gdyż odpowiedzi nie słyszymy. Czekamy. Do „głosu" natomiast dochodzi wzrok, który biegnie wzdłuż tkalni PZPB Nr 9, gdzie nad krosnami, jak okiem sięgnąć, zawieszone są niezliczone ilości chorągiewek — świadectwo, że współzawodnictwo pracy kwitnie tu w pełni i że tkalnia ta może się poszczycić pokaźną liczbą przodowników pracy.

Młoda dziewczyna, lat około 17 wędruje od jednego krosna do drugiego. Nachyla się, łączy przerwaną nić, przechodzi do drugiego, to znów nachyla się nad trzecim, podchodzi do czwartego, piątego szóstego...

— Zaraz przyjdzie salowy Kaczyński, kolega po niego poszedł. Pracuję na 6 krosnach — odpowiada na nasze pytanie. — To nic nadzwyczajnego...

Jak się później dowiedzieliśmy — jest to chluba tkalni. Anna Wypłoszówna, najlepsza przodownica młodociana.

Ruchomy krzyżulec

Oto nadchodzi oczekiwany Zygmunt Kaczyński racjonalizator, który wspólnie ze swoim kolegą, salowym Władysławem Kubiakiem, również racjonalizatorem wynalazł obok szeregu ulepszeń, tzw. ruchomy krzyżulec.

Właśnie o tym krzyżulcu pragniemy porozmawiać.

— Z tym jest cała historia — rozpoczyna wyraźnie zniechęcony Kaczyński. — Przekrochmalona osnowa nastręcza zawsze tkaczowi dużo kłopotu. Jest sklejona pokrzyżowana, powoduje spadek produkcji, gdyż automatycznie zmusza tkacza do większej uwagi i pracy. Strata jest pokaźna — 1 metr na godzinę. A przecież na nas majstrach spoczywa obowiązek ułatwienia tkaczowi pracy! To my musimy dbać o jak najlepszą wydajność produkcji pod względem ilościowym i jakościowym... Myśleliśmy nad tym z Kubiakiem długo. Kombinowaliśmy — aż wykombinowaliśmy ten ruchomy krzyżulec.

Kaczyński prowadzi nas do krosna i pokazuje zainstalowany przyrząd rozdzielający szybko nici przekrochmalonej i sklejonej osnowy.

— Zainstalowaliśmy to nielegalnie — dodaje z goryczą. — Wolę o tym nie mówić...

Ale o tym, o czym nie chciał nam powiedzieć, Kaczyński — dowiedzieliśmy się od sekretarza podstawowej organizacji partyjnej, od przewodniczącego Rady Zakładowej, od przewodniczącego Komisji usprawnień. Potwierdził to również dyrektor techniczny, naczelny dyrektor, majstrowie — sprawa stała się głośna na całym terenie „bawełnianej dziewiątki".

...i nieruchomy referat

Otóż projekt obu wynalazków został przez komisję usprawnień przyjęty i odesłany do dyrekcji Przemysłu Bawełnianego — Referatu Postępu Technicznego, z wnioskiem o zatwierdzenie oraz o przyznanie premii obu racjonalizatorom. Upłynęły dwa tygodnie — okres, w którym według obowiązujących przepisów, powinna była nadejść odpowiedź. Cisza. Upłynął miesiąc, dwa, trzy.... Mimo parokrotnych przypomnień — żadnej odpowiedzi nie było!

— Nasza komisja usprawnień nie śpi — oświadcza sekretarz organizacji partyjnej — i wali, gdzie trzeba, bez względu na to, czy tam siedzi jakiś „wielki" dyrektor czy nie —:

— Nie mogliśmy dopuścić do tego, aby nie wykorzystać okazji oszczędności oraz sprawności produkcji — dodaje przewodniczący komisji. — Zebrało się kierownictwo naszych zakładów ,zebrała się komisja racjonalizacyjna oraz starzy i wytrawni pracownicy. Po przeprowadzonych próbach zdecydowaliśmy się tu wszyscy zainstalować ruchomy krzyżulec. Wzięliśmy na siebie odpowiedzialność za zrealizowanie przez nas projektu, nie mając na to zezwolenia. Krzyżulec pracuje już od wielu tygodni, dając właściwy metraż, dobrą jakość wytkanych materiałów i pokaźną oszczędność w odpadkach.

Na marginesie tej sprawy warto jeszcze podkreślić, że racjonalizatorstwo na terenie PZPB Nr 9 stoi na wysokim poziomie. Liczne projekty robotników zostały już zrealizowane. Dalsze napływają. Jesteśmy właśnie świadkami złożenia projektu przez Józefa Dubilasa na kolejkę automatyczną do usuwania żużlu spod pieca. Robotnik Temler zaprojektował znowu specjalne sito dla lepszego oczyszczania bawełny przy uwzględnieniu znikomej ilości odpadków.

Chlubne swoje osiągnięcia zawdzięcza PZPB Nr 9 m. in. regularnym naradom produkcyjnym i technicznym, na których wyciągane są nauki z popełnianych błędów. Sprzyja to znakomicie ulepszaniu dalszej produkcji.

Produkujemy na eksport!

Dzięki ofiarności personelu technicznego i załogi robotniczej produkcja przeznaczona na eksport — o czym dowiadujemy się od dyrektora technicznego — zdaje chlubnie egzamin Tu każdy robotnik jest świadomy konieczności osiągnięcia jak najwyższej jakości.

Osobne miejsce należy się młodocianym pracownikom. którzy — jak o tym już donieśliśmy — zdobyli we współzawodnictwie I miejsce w kraju i zaszczytny przechodni proporzec. W pełnym toku odbywają się teraz prace nad uruchomieniem specjalnej przędzalni, która będzie prowadzona wyłącznie siłami młodzieży robotniczej.

Nie sposób tu pominąć troski, nurtującej zarówno kierownictwo jak i całą załogę.

Ponad 3000 robotników i 900-osobowa załoga młodzieży fabrycznej nie posiada swojej świetlicy! Nie można przecież nazwać świetlicą — oddaną przez nas ciemną norę z odrapanymi brudnymi ścianami, trzęsącą się podłogą i niepewnymi stropami!

— A tu, w pobliżu — dodaje z goryczą naczelny dyrektor — wrzyna się w nasz teren... „Kometa" — ciemna gwiazda, na naszym horyzoncie, skupiająca wokół się [illegible] rozmaitego kalibru niebieskie ptaki... Przyznano nam ten teren, ale nakaz ugrzązł gdzieś w przepaścistych czeluściach... (P)

Praca przez całą zimę

przyśpieszy otwarcie ośrodka wodnego w Rudzie

Jak już w swoim czasie donieśliśmy, władze samorządowe Łodzi, uwzględniając stały rozrost naszego miasta i biorąc pod uwagę, iż jest ono pozbawione rzeki i większych basenów, w których ludność mogłaby letnią porą zażywać kąpieli — **postanowiły wybudować wielki ośrodek sportów wodnych w Parku 1 Maja w Rudzie Pabianickiej.** Tereny parku mają być znacznie poszerzone, sam zaś staw kilkakrotnie powiększony. Chodzi o to, aby w dni wolne od pracy mieszkańcy Łodzi tłumnie jeździli do Rudy dla celów wypoczynkowych czy sportowych.

Prace nad budową ośrodka w Rudzie dawno już zostały rozpoczęte. Niestety, posuwają się one bardzo powoli naprzód, gdyż odczuwa się brak rąk roboczych. Wydział plantacji, który kieruje robotami, **winien bezwzględnie i to bezpośrednio po żniwach zwiększyć poważnie załogę robotników ziemnych, zatrudnioną przy wykopie stawu.**

Podobnie istnieje plan zatrudnienia przy robotach ziemnych w Parku 1 Maja od września rb. **hufców „Służby Polsce".** Oprócz junaków na ten odcinek robót skierowani mają być wszyscy miejscy robotnicy sezonowi. **Roboty mają być prowadzone nieprzerwanie przez całą zimę.**

Powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby wielki rezerwat zieleni i ośrodek wodny w Rudzie **został możliwie jak najwcześniej oddany do użytku mieszkańców Łodzi. Cel ten osiągniemy tylko przez przyśpieszenie tempa prac i wzmocnienie załóg robotniczych, pracujących przy tej inwestycji!** (at)

...take też byli milutke

Sympatyczny Czech

wzywa swych łódzkich przyjaciół z Zakopanego

Do redakcji „Expressu" nadszedł taki oto list, który przytaczamy w dosłownym brzmieniu, z zachowaniem oryginalnej pisowni.

Szanowny Redaktoru!

Na psoda wybacce mie to, że pise do Was z takimi blendy, ale widzice ja Czech jest ,a po Waszemu umiu tak jako widzice.

Mam do Was ne duza, ale duzo znaczonca dla mie prosba. Opisze to ja Wam od psoda.

W czerwiecu jam byl w Zakopanem, a tam poznalam dwa kolege i jedne kolezanecke z Łodzia, take mocno morowe i humory mieli mocne, ale i co z wyniknentego neporozumienia ne spotkali my se wiency co ja mam okropna pożałowane. Ne mam pamientne ich wolania, bo trudne do zapamientane, to wem że pracowali w fabryka, co wyrabialom materie na ubranka i take też byli milutke.

A teraz to moja proszena u po Waszej gazetke „Ekspress Ilustrowany". Oni podajom swoju adresse i już czytajonce co dnia Wasz „Ekspress", oni napewno czytajom i bende ja cytal i se odnajdzemy. Moja adressa nie podam Wam, bo ne wiadome gdze se zastancjuje Szczecin, Gdynie czy Gdansku.

Z psoda dzienkuje i pozdrowita Was

Andre Hornicka.

* * *

Jak się nietrudno zorientować, autorem listu jest Czech, który podczas wczasów w Zakopanem poznał dwóch łódzkich robotników i robotnicę, z którymi się zaprzyjaźnił i stracił później kontakt. Nazwisk ich nie zapamiętał, wie tylko, że pracują w „fabryka co wyrabialom materie na ubranka". I że byli bardzo dla niego mili.

„Express' postanowił pomóc sympatycznemu Czechowi w odnalezieniu jego polskich przyjaciół. A więc — „dwa kolege i jedna kolezanecke z Łodzia". którzyście byli na wczasach w Zakopanem w „czerwiecu"! Przyślijcie niezwłocznie do nas swój adres i nazwiska, a my umieścimy je w gazecie, aby tęskniący za wami przyjaciel mógł do was napisać. Widać bardzo mu na tym zależy, a że i nam również, aby więzy przyjaźni polsko - czeskiej były jak najtrwalsze — czekamy na wiadomość! (ad)

Uczony polski

ratuje domy i kościoły

Jak można przy pomocy elektryczności zapobiec zawaleniu się budynku. — Prof. Cebertowicz ma również w Łodzi przeprowadzić swój interesujący eksperyment

Czerstwy wygląd człowieka nie zawsze świadczy o jego zdrowiu. Często gruźlik w ostatnim stadium swojej choroby wygląda kwitnąco i patrząc na jego rumieńce nikt by nie uwierzył, że toczy go śmiertelna choroba. Podobnie bywa z domami. **Gdy pokazano mi 2-piętrowy budynek mieszkalny przy ul. gen. Świerczewskiego 28 i zakomunikowano, że prawie nie ma dlań ratunku — nie mogło mi się to w głowie pomieścić.**

Jakto? Przecież to nowiusieńki dom, wzniesiony tuż przed wojną, nawet tynk z niego nie odpada! Więc jak to jest możliwe?

A jednak — to smutna prawda. Budynek wyraźnie osiada — **„rozłazi się"**, jak mówią fachowcy. Fundamenty grzęzną w ziemię. która wskutek swej małej ścisłości nie wytrzymuje ciśnienia ścian. **Podobno kiedyś znajdowała się tu sadzawka, którą zasypano śmieciami. Na takim to „gruncie" zdecydowano się postawić dom przed wojną...**

W ubiegłym roku rzeczoznawcy orzekli, że trzeba przystąpić natychmiast **do minowania fundamentów tj. podryć się pod nie i etapami poszerzyć stopę fundamentową.** Robotę tę powierzono firmie „Wszechbudowa". Kiedy jednak założono płytki kontrolne i te zaczęły pękać, firma zawiadomiła Zarząd Nieruchomości, **że nie podejmuje się uratowania budynku.**

W tym roku robotę tę zlecono Spółdzielni Robót Budowlanych „Granit", **która również zrezygnowała z remontu.**

Sprawa utknęła na martwym punkcie. A tymczasem fundamenty coraz głębiej zapadają się pod ziemię. Łódź przeżywa silny głód mieszkaniowy, toteż w żaden sposób nie wolno dopuścić do tego, aby i tak skąpa liczba budynków topniała jeszcze bardziej. W tym stanie rzeczy Zarząd Nieruchomości **postanowił zwrócić się do znanego uczonego polskiego, prof. Cebertowicza, aby przyjechał do Łodzi i zastosował tu swą metodę pracy, dzięki której uratował już szereg zagrożonych budynków w Warszawie.**

Prof Romuald Cebertowicz jest kierownikiem Instytutu Wodnego Politechniki Gdańskiej. Za swe usługi oddane naszej gospodarce narodowej otrzymał ostatnio wraz z dwoma swymi kolegami **wysokie państwowe nagrody naukowe.**

Na czym polega system pracy prof. Cebertowicza i co osiągnął on do tego czasu?

Najpierw krótki wstęp. który zorientuje nas w temacie. Żeby budowla była trwała wymaga gruntu o dużej wytrzymałości na ciśnienie Niewiele mamy w Polsce gruntów, odpowiadających tym warunkom **Najczęściej spotykane u nas piaski i gliny cech tych nie posiadają.** Dawniej dla umocnienia budowli stosowano bardzo głębokie fundamenty. **Nauka radziecka dowiodła jednak, że wady natury można naprawić. Prof. Cebertowicz zapoznał się z wynikami prac uczonych radzieckich i postanowił zastosować do słabych gruntów zjawisko elektrokinetyki.**

Polega to na tym, iż na mało wytrzymałym i nieścisłym gruncie ustawia się specjalne przyrządy, wytwarzające prąd elektryczny **Woda gruntowa jest jakby przyciągana prądem, działającym jak pompa ssąca, i usuwana z terenu. Na jej miejsce profesor wprowadza związki chemiczne, które powodują zlepianie się drobin odwodnionego gruntu. W ten sposób przygotowany grunt odznacza się czterokrotnie większą nośnością.**

System ten wzmacniania gruntu jest dziesięciokrotnie tańszy od dawnego tj. podminowywania fundamentów.

Po raz pierwszy prof Cebertowicz zastosował swą metodę w ubiegłym roku w Warszawie przy **ul. Leszno 77,** gdzie osiadła wewnętrzna ściana domu. Później pod budynkiem **przy Alei Róż 10** i wreszcie przy budowie trasy W—Z dla **wzmocnienia skarpy pod wieżą kościoła św. Anny.** Wyniki były doskonałe: **profesor uratował przed zagładą kościół i dwa domy.**

Jak widzimy więc, nauka ma szerokie zastosowanie dla potrzeb naszego życia gospodarczego a prof. Cebertowicz, który wykazał duże zrozumienie dla pracy zespołowej i ogromną zdolność organizacyjną stanowi doskonały przykład uczonego, oddanego swemu narodowi! (o)

Nasi przodownicy pracy



STANISŁAWA KURZAWA

Warto było dożyć tych czasów... — mówi 72-letnia przodownica pracy PZPW nr. 6, odznaczona ostatnio Orderem Sztandaru Pracy II klasy, oraz Krzyżem Zasługi. Pomimo 56 lat pracy w fabryce ob. Kurzawa czuje się rzeźko, jest pełna sił i ani myśli przejść na emeryturę.



JANINA MENEC

Praca i ukochany, 3-letni synek — oto co wypełnia dzień popularnej przodownicy PZPW nr. 4 Czterokrotna zdobywczyni pierwszej nagrody w ruchu współzawodnictwa wierzy gorąco, iż przyszłość jej dziecka będzie radośniejsza i lżejsza, niż jej własna młodość.

Piłkarze ŁKS „Włókniarza"

nie przespali okresu przymusowego wypoczynku. — Co słychać u „czerwonych" przed niedzielnym meczem?

Minął już okres „letniego snu" naszych piłkarzy. Już w następną niedzielę na boiskach Polski toczyć się będzie normalna młócka ligowa. **W niedzielę też piłkarze ŁKS Włókniarza wychodzą po raz pierwszy na murawę, przy czym przeciwnikiem ich będzie WKS Legia z Warszawy**, znajdująca się obecnie na 11 miejscu w tabelce.

O tym, w jaki sposób przygotowali się „czerwoni" do jesiennej tury rozgrywek ligowych, dowiedzieliśmy się w rozmowie z kierownikiem sekcji piłkarskiej ŁKS Włókniarza — **ob. Rutowiczem.**

— Piłkarze nasi nie przespali okresu przymusowej przerwy. **Pełnych 28 dni, spędzonych na obozie kondycyjno-wypoczynkowym w Kudowie-Zdroju zrobiło swoje.** To, że zawodnicy nasi wynieśli stamtąd tak wiele korzyści, **zawdzięczamy przede wszystkim Głównemu Zarządowi Zrzeszenia Sportowego „Włókniarz"**, który ze swej strony uczynił wszystko, by zawodników otoczyć najstaranniejszą opieką. Chciałbym na tym miejscu Zarządowi serdecznie podziękować.

— W jaki sposób wykorzystano pobyt na obozie?

— W ciągu pierwszego tygodnia trzeba było **podreperować nadwyrężone kostki i kolana** niektórych graczy. Ci, którym to było potrzebne, **korzystali przez tydzień z okładów borowinowych.** Potem już potoczyła się normalna praca. **A więc zaprawa kondycyjna, na którą składały się dziesięcioboje i gimnastyka.** Ponadto rozegraliśmy **kilka spotkań propagandowych, wnosząc wiele urozmaicenia dla przebywających na wczasach w Kudowie robotników, górników i chłopów.**

— Jak więc przedstawia się kondycja poszczególnych zawodników?

— Jak najlepiej. Po pierwszym tygodniu kilku z nich przybyło. Tak np. Baran „uciułał" sobie 4 kilo więcej, inni po 1 lub 2 kg. Z miejsca jednak nasi trenerzy — **mgr. Lubnau, Wiśniewski i Król** zabrali się do ich „brzuszków" i w rezultacie **Baran waży o półtora kilo mniej niż przed wyjazdem.** Przyda mu się to. **Pozwoliliśmy tylko przytyć nieco Patkolo. Jemu nie zaszkodziłoby nawet, gdyby przybył o 10 kilo.** Obecnie wszyscy wykazują dobrą kondycję, a najlepszą stosunkowo — mały Patkolo.

A co słychać z Łączem?

— Piłkarz ten nie był na obozie. **Sprawa jego została już zdaje się definitywnie załatwiona. Będzie on nadal grał w naszych barwach, a na meczu z Legią poprowadzi nasz atak.**

W jakim składzie drużyna wystąpi w niedzielę?

— W bramce zagrają **Styczyński i Szczurzyński**, na obronie **Łuć II z Włodarczykiem** w pomocy **Sołtyszewski, Pietrzak i Urban.** w ataku natomiast wystąpią **Fogendorf, Baran, Łącz, Patkolo i Gwóździński.** Janeczek jak wiadomo został zawieszony.

— Co pan myśli o meczu z Legią?

— Wojskowi zremisowali ostatnio z Lechią 4:4. Opierając się jednak na tym, że do przerwy strzelili 4 bramki, należy sądzić, iż poczynili postępy. **Myślę jednak, że „przejedziemy" się po nich. Zresztą zobaczymy w niedzielę na murawie...**

Ekipy zagraniczne

nadsyłają dalsze zgłoszenia do „Tour de Pologne"

Do Komitetu Organizacyjnego wyścigu dookoła Polski nadeszło trzecie zgłoszenie z Włoch. Zgłoszenie to przysłał Włoski Związek Kolarski. Poprzednie zgłoszenia nadesłały: Związek Włoskiej Młodzieży Demokratycznej i kolarze zawodowcy. Komitet Organizacyjny po rozpatrzeniu wszystkich zgłoszeń **przyjął zgłoszenie Związku Młodzieży Demokratycznej.**

Podczas pobytu lekkoatletów Rumunii w Warszawie, Komisarz wyścigu dookoła Polski przeprowadził rozmowy z kierownikiem ekipy rumuńskiej — przedstawicielem Organizacji Sportu Rumuńskiego. **W wyniku rozmów Komisarz wyścigu otrzymał zapewnienie, że kolarze rumuńscy wezmą udział w wyścigu.**

Organizacja Sportu Robotniczego w Szwajcarii nadesłała do Komitetu Organizacyjnego wyścigu skład ekipy. Oto nazwiska 8-miu kolarzy drużyny szwajc. **Gehri, Therauzal, Panchaud, Rochat, Castellano, Freivogel, Burtin, Zbinden.** Kierownikiem ekipy będzie **Pianzola.** Ogółem cała ekipa liczyć będzie **11 osób.**

Organizacja Sportu Robotniczego Finlandii nadesłała do Komitetu Organizacyjnego wyścigu dookoła Polski nazwiska 8-miu kolarzy, którzy wezmą udział w wyścigu. Są to: **Kasslin, Niemi, Punkinen, Luukas, Salminen, Makila, Arenius i Niininen.** Niemi i Punkinen brali udział w wyścigu Praga — Warszawa, zadziwiając swą wytrwałością i postawą sportową.

Sportowcy wiejscy

walczą w lekkoatletyce z Warszawą i Łodzią

W dniu 14 i 15 sierpnia odbędzie się w Warszawie interesujący mecz lekkoatletyczny w konkurencji kobiet i mężczyzn, między reprezentacją Ludowych Zespołów Sportowych a Zrzeszeniem Sportowym „Spójnia".

W dniach 20 i 21 sierpnia reprezentacja LZS-ów spotka się w Łodzi z reprezentacją Zrzeszenia Sportowego Włókniarz.

W drużynie LZS-ów wystąpią najlepsi lekkoatleci wsi. W zespołach „Spójni" i „Włókniarza" znajdą się reprezentanci Polski.

Program zawodów przewiduje w konkurencji męskiej — biegi: 100 m., 400 m., 800 m., 3.000 m., skoki: w dal, wzwyż, trójskok, rzuty: kulą, dyskiem i oszczepem oraz sztafety 4 razy 400 mtr. i olimpijską.

W konkurencji kobiet — biegi: 60 m., 100 m., 200 m., 500 m. i 800 m., skoki: w dal i wzwyż, rzuty: kulą, dyskiem i oszczepem oraz sztafety 4 razy 100 m. i 4 razy 200 m.

Reprezentacje wystawią po dwóch zawodników do każdej konkurencji.

Automobiliści na start!

Mistrzostwa Polski w jeździe samochodowej

W niedzielę, dnia 7 sierpnia odbędą się zawody II kat. jazd konkursowych **w ramach imprez eliminacyjnych o mistrzostwo w jeździe samochodowej organizowane przez A. P. Oddział w Łodzi.**

Do udziału dopuszczeni są zwycięzcy jazd konkursowych I kat. oraz wszyscy automobiliści, którzy brali udział w konkursach jazdy samochodowej, organizowanych przez A. P. i inne pokrewne organizacje.

Trasa około 100 km., w tym 8 km. jazdy terenowej.

Start o g. 7.30 na placu parkingowym przy ul. Daszyńskiego, meta i wszystkie bardzo interesujące próby techniczne i zręczności na lotnisku w Lublinku w godz. od 10 do 14-ej.

Informacji udziela Sekretariat AP Łódź, Kilińskiego 61 w godz. od 18 do 20-ej, tel. 278-43.

Ciekawa „przeplatanka"

czeka nas w niedzielę na stadionie ŁKS

W niedzielę, dnia 7 bm. na stadionie przy Al. Unii 2 w przerwie meczu piłkarskiego o Mistrzostwo w Klasie Państwowej pomiędzy WKS Legia (Warszawa) a ŁKS Włókniarz — o godz. 18-ej Sekcja Lekkoatletyczna tego ostatniego przeprowadzi szereg konkurencji propagandowych.

Rozegrane będą m. in. bieg na 800 mtr. mężczyzn, oraz sztafeta 4 razy 100 (dwie drużyny męskie i jedna żeńska — z wyrównaniem.

Zawody powyższe mają na celu propagandę lekkoatletyki, która zdobyła publiczność łódzką po mistrzostwach kobiecych Polski, rozegranych w Łodzi w ramach jubileuszu ŁOZLA.

Jeszcze raz

a zdobędą puchar na własność

W dniach 14 i 15 sierpnia odbędą się na torze w Helenowie zawody kolarskie o programie olimpijskim o puchar przechodni PZKol. Łódź jest dwukrotnym zdobywcą tego pucharu. W wypadku wygrania zawodów przez kolarzy łódzkich, nagroda przejdzie na ich własność.

Anglicy wygrali

mecz lekkoatletyczny z Francją

W rozegranym w Londynie międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym, Anglia pokonała Francję 82:65 pkt. Z 17-tu rozegranych konkurencji 10 wygrali lekkoatleci angielscy.

Zawiadomienie

Zarząd ZKS Ogniwo zawiadamia, że w piątek dnia 5 sierpnia br. o godz. 18-ej, w lokalu własnym przy ul. 11 Listopada 30, odbędzie się zebranie członków zarządu, oraz wszystkich kierowników sekcji. Ze względu na ważność obrad, obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Mistrzostwa wioślarskie

na torze regatowym w Łęgnowie

W dniach 6 — 7 sierpnia *odbędą* się na torze regatowym w Łęgnow*ie* pod Bydgoszczą ogólnopolskie mistrz*ostwa* wioślarskie. Do zawodów zgłosiło *się 90* osad (420 wioślarzy) reprezentu*jących 18* klubów z Krakowa, Poznania, Szcze*cina*, Wrocławia, Kalisza, Torunia, War*sza*wy, Płocka, Piły, Kruszwicy i Bydgo*szczy*.

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel „EXPRESS ILUSTR." Prenum. mies. zł 135. Zamawiać wpłacać Kolportaż Łódź. — Sportowy tel 109-62 — Ogłoszenia — Piotrkowska 55, tel. 111-50. — Wydawca: E112-60 — Adres Redakcji: Łódź ul. Piotrkowska 102a. tel. 137-47. Dział Miejski tel. 129-13 Piotrkowska 70. PKO Nr VII 1331 D-04651